Nr. 3. **Lwów — kwiecień** Rok I.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna 1½ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Małeckiego l. 9.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Projekt podwyższenia płac nauczycielom lwowskim.

Ćwierć wieku minęło od czasu, gdy nauczycielowi lwowskiemu podwyższyła Rada miejska płacę do wysokości obecnej. Już w czasie organizacyi szkół lwowskich w r. 1873 proponowano dla nauczycieli jako minimalną płacę 1000 złr., jednakże na wniosek ówczesnego radnego, a później zasłużonego prezydenta ś. p. Wacława Dąbrowskiego, ustanowiono 800 i 900 złr. w tem przekonaniu, że za lat 5 trzeba będzie płacę nauczycielom znowu podnieść, że sprawiedliwość, obowiązek obywatelski i patryotyczny tego wymaga. W uznaniu tej ofiarności na cele oświaty, posiwiali dziś w służbie, młodzi podówczas, pełni zapału nauczyciele, rzucili się z podwójną siłą do pracy, nadzieja bowiem lepszej przyszłości ożywiła ich, ożywiła szkołę. I wzrastały raźno i potężniały kuźnie ducha. Nowe zastępy dziatwy przybywały, powstawały nowe fortece światła, prawdy i wiary.

Ćwierć wieku minęło. Zmieniło się wiele, w szkole i w życiu. Im więcej maluczkich i biednych do szkół się garnęło, tem więcej nauczyciel z biedą miał do walczenia: cisnęła się ona drzwiami do szkoły, a drzwiami i oknami do rodziny nauczycielskiej. Po latach przyszło do tego, że nauczyciel biednych wiódł sam prym w biedzie: dognała go bieda i zrównała w poborach ze sługą państwowym. Od ćwierć wieku przygnębieni troską i kłopotami o byt nasz, naszych żon i dzieci, odetchnąć mamy wkrótce pełniejszą piersią. Polepszenie bytu zelektryzuje omdlewające dłonie, które z odrodzoną siłą młodzieńczą podniosą, chylący się ku ziemi, sztandar. W cieple nowej wiosny życia nauczycielskiego, pod tchnieniem życzliwej Rady szkolnej i Rady miejskiej mamy nabrać na nowo sił do pracy i wlać zapał w młodziutkie serca i wrażliwe umysły naszych wychowanków.

»Rada miejska uznała już konieczność wydatniejszej regulacyi płac nauczycieli ludowych, zatrudnionych w szkołach lwowskich i wezwała Magistrat, by w porozumieniu z Radą szkolną okr. przedłożył wnioski. Ze strony Rady szkolnej okr. wnioski te zostały już opracowane i Radzie miejskiej będą przedłożone«. W tej fazie rozwoju znajdowała się sprawa regulacyi naszych płac dnia 22. marca br., według słów prezydenta Dr. G. Małachowskiego, wyrzeczonych w Izbie sejmowej. W dwa dni później czytaliśmy w dziennikach ogłoszenie następującego projektu regulacyi.

W myśl uchwał Rady miejskiej przedkłada Rada szkolna okr. następujące wnioski.

1. Płace w szkołach wydziałowych: dyrektorowie i ⅓ nauczycieli (nauczycielek) 1200 złr., ⅔ 1100 złr., dodatek na mieszkanie dla dyrektorów 360 złr., dla dyrektorek 300 złr., dla nauczycieli 180 złr., za kierowcictwo 200 złr.

2. Płace w szkołach pospolitych: ¼ nauczycieli (nauczycielek) 1100 złr., ¼ 1000 złr., ¼ 900 złr., ¼ 800 złr., dodatek na mieszkanie dla kierowników 360 zlr., dla kierowniczek 300 złr., dla nauczycieli 180 złr., dodatek za kierownictwo 100 złr., przy więcej, niż 10 klasach, 150 złr.

3. Płace nauczycieli (nauczycielek) prowizorycznych: 500 złr., dodatek na mieszkanie 100 złr., po 5-ciu latach 60 złr. dodatku.

Zastępcy nauczycieli 500 złr. i 10% dodatku na mieszkanie. Efekt finansowy tego podwyższenia wynosi około 30.000 złr.

Szczera wdzięczność należy się Radzie szkolnej okręgowej, a w szczególności prezydentowi, Dr. Godzimirowi Małachowskiemu i c. k. inspektorowi p. Tomaszowi Tokarskiemu, że projekt ten, oczekiwany z niecierpliwością przez nas, przyszedł wreszcie do skutku.

O ile odpowiada on nadziejom naszym, o ile faktycznie na tej regulacyi zyskamy, będziemy się starali niniejszem wykazać.

Przedewszystkiem kwestya zasadnicza, której rozstrzygnięcia domagamy się od szeregu lat, tj. zrównania płac naszych z zasadniczemi płacami

3 ostatnich rang urzędników państwowych, została w projekcie tym uwzględnioną, gdyż najwyższa płaca (dyrektora szkoły wydziałowej) zaprojektowaną jest na 1200 złr., do czego doliczony dodatek, wliczalny do emerytury, 200 złr. za kierownictwo, daje płacę zasadniczą 1400 złr. Uwzględnienie tej głównej zasady spotkało się z prawdziwem uznaniem dla Rady szkolnej okręgowej, nietylko w sferach nauczycielskich, ale i w szerokich sferach obywatelstwa, które powiadomione o tem dziennikami, składa nam ogólnie serdeczne życzenia awansu.

Nieco inaczej jednak przedstawia się rzecz co do poborów dodatkowych, prawa awansu i procentu posad. Tu zrównanie nasze z XI., X. i IX. rangą urzędniczą jest tylko iluzoryczne. Żaden bowiem z nauczycieli lwowskich nie osiągnie poborów najwyższych w danej randze, a to z tej prostej przyczyny, że dojść do nich można dopiero po 25 latach stałej służby, a że we Lwowie nigdy 5 kwinkweniów nie możemy się dosłużyć, gdyż otrzymujemy stałą posadę w okresie od 12 do 20 lat służby prowizorycznej, przeto obliczenie tu jest tylko fikcyą.

Również prawo awansu i procent posad poszczególnych okaże się w zastosowaniu dla nauczycieli szkół posp. niekorzystny. Niedopuszczenie ich do płac zasadniczych najwyższych (1200 złr.), tu we Lwowie, uważamy za upośledzenie. Wszakże już dziś każdy prawie posiada kwalifikacyę do szkół wydziałowych i udziela nauk w klasach 5ej i 6ej, które planem zbliżone są do szkół wydziałowych. Czyż to nie są dostateczne powody do prawa awansu, równego nauczycielom szkół wydziałowych?

Wprawdzie domyślamy się powodów, dla których projekt utrzymany jest w ramach skromniejszych, ale powody te mają chwiejną podstawę, gdyż po pierwsze: różnica w efekcie finansowym projektu, ułożonego przez nauczycieli, a projektu R. S. O., wynosi zaledwie kilka tysięcy złr.; powtóre: obawa, iż Sejm tak wysokich płac nie zaakceptuje z uwagi na obciążenie funduszu emerytalnego, nie powinna przestraszać, gdyż łatwo wykazać, że z funduszu pensyjnego korzysta znikomo mała liczba nauczycieli, gdyby zaś Sejm stanowczo nie przyjął propozycyi, mogłoby nauczycielstwo lwowskie dla nadwyżki pensyjnej stworzyć osobne Towarzystwo pensyjne, tak, jak to ma miejsce w Szwecyi i Bawaryi, gdzie nauczyciele pobierają emeryturę z swoich Towarzystw pensyjnych; a gdyby i to nie przyszło do skutku, pozostają jeszcze Towarzystwa asekuracyjne.

Ażeby projekt zbadać pod względem procentowym i faktycznego zysku, musimy z ołówkiem w ręku, na podstawie sprawozdania Rady szkolnej okr., wziąć się do cyfr. I tak stały etat nauczycielski w r. 1897/8 wynosił 170 osób, a mianowicie: 69 nauczycieli, 18 katechetów i naucz. relig., 83 nauczycielek; z tego jest z płacą 800+160 złr. 34 nauczycieli, 7 katech. i 33 nauczycielek, ogółem 74 osób; z płacą zaś 900+180 złr. (ewentualnie 360—300) 35 nauczycieli, 11 katechetów i 50 nauczycielek; ogółem 96 osób.

Jeżeli odliczymy z tej liczby posady szkół wydziałowych: 6 przy szkołach wydz. męskich i 24 przy szkołach wydz. żeńskich (17 naucz. i 7 katech.), pozostaje w szk. posp. ogółem 140 posad (74 z płacą 800, 66 z płacą 900). Na podstawie projektu otrzyma więc z pierwszej kategoryi:

35 osób ($^1/_4$ ogólnej sumy 140) płacę 800+180, podskoczą więc w poborach o **20 złr**.

35 osób płacę 900+180, podskoczą więc w poborach o **120 złr**.

4 osoby płacę 1000+180, podskoczą więc w poborach o **220 złr**.

Z drugiej kategoryi otrzyma:

31 osób płacę 1000+180, podskoczą więc w poborach o **100 złr**.

35 osób płacę 1100+180 (ewentualnie 300 i 360), z tego 21 kierowników i kierowniczek podskoczy w poborach o **110 złr**., zaś 14 osób o **200 złr**.

W etacie szkół wydziałowych: dyrektorowie i dyrektorki, w liczbie 6 osób, otrzymają 1200, a zatem więcej o **210 złr**.; 8 osób ($^1/_3$) 1200, więcej o **300 złr**.; 16 osób ($^2/_3$) 1100, więcej o **200 złr**. Nauczyciele prowizoryczni podskocza w płacy o **24 złr**., ci zaś, którzy dłużej, niż 5 lat prowadzą klasę, o **84 złr**.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, tylko 14 osób szkół pospolitych, oprócz kierowników, otrzyma najwyższą płacę 1100 złr., zaś płacę 1000 złr. otrzyma 35 osób, reszta pozostaje w granicach dotychczasowych płac 800 i 900 złr.

Jeżeli zważymy, że awans z jednej klasy do drugiej zależy od ustąpienia kolegów starszych w wyższych klasach płacy na emeryturę, ich śmierci, lub organizacyi nowych posad stałych, zrozumiemy, że perspektywa podwyższenia nie wygląda tak świetnie, jakby na oko zdawać się mogło.

Najlepiej nas pouczy następujący przykład, który polecamy Szan. Czytelnikom do rozwiązania: W którym roku służby dojdzie nauczyciel stały z płacą 800+180 złr. do płacy wyższej 900, 1000, 1100, jeżeli z 12 (13, 14, 15, 16, 17, 18) rokiem służby otrzymał posadę stałą, przed sobą ma 34 osób każdej kategoryi płacy, a 3—4 posady rocznie się opróżniają przez ustąpienie na emeryturę, śmierć, lub organizacyą nowych szkół?

Z rozwiązania tego wypadnie, że do najwyższej płacy nigdy nie dojdzie i tak też będzie w niedalekiej przyszłości, gdy organizacya nowych szkół będzie ukończoną. Wszakżeż dziś już czekamy na wyższą płacę, nieraz i 10 lat, mimo nowo powstających szkół, później termin ten jeszcze bardziej się oddali.

Chociaż więc projekt podwyższa nam płace w pierwszej chwili, to jednak posuwanie się z klasy do klasy będzie wielce trudne, a pobieranie kwinkweniów zawsze opóźnione — i z tego względu należałoby się starać u Rady miejskiej, po pierwsze:

iżby dla kierowników szkół wydziałowych, szkół 5- i 6-klasowych pospolitych i nauczycieli w nich uczących, ustanowiła płacę najwyższą, zasadniczą, jednakową; po drugie:

iżby procent w wyższych kategoryach płac był większy, niż w niższych, a mianowicie w stosunku od dołu do góry, jak $^1/_8$, $^1/_6$, $^2/_4$, $^2/_4$.

Przypuszczamy, że Rada miejska przystanie na projekt Rady szkolnej, ale skoro kosztem małej nadwyżki rzecz można raz na zawsze ubić, sądzimy, że Rada miejska pójdzie po myśli naszej. W tym też celu powinno nauczycielstwo wnieść do Rady miejskiej memoryał, a mamy nadzieję, że Reprezentacya, która przy regulacyi płac urzędników miejskich uwzględniła żądania urzędników manipulacyjnych i rozszerzyła dla nich pole awansu, z pewnością nie postąpi inaczej z nauczycielstwem, które równie dobrze na to zasługuje, stanowiąc w mieście czynnik zarówno ważny i potrzebny, jak urzędnicy.

Błędne ogniki.

W numerze poprzednim podaliśmy w kronice notatkę za czasopismami pedag. niemieckiemi, że ministerstwo oświaty nosi się z myślą reformy seminaryów w Austryi i zawezwało w tym celu do Wiednia Dr. Hirna, prof. uniwersytetu w Insbrucku.

Reforma ta nie ma uwzględniać żądań rozlicznych zgromadzeń nauczycielskich, podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli, rozszerzenia studyów seminaryalnych i wstępnych egzaminów, ale przeciwnie, reforma ta ma obniżyć dotychczasowy poziom wiedzy, bo nauka zredukowaną ma być do dwóch lat, dyrektorami zaś szkół tych mają być katecheci.

Że w pogłosce tej tkwi wiele prawdy, świadczy o tem interpelacja posła Iro i towarzyszy, wniesiona w tej sprawie na posiedzeniu Rady państwa dnia 31go stycznia b. r. I gdyby nie tak szybkie zamknięcie sesyi, bylibyśmy dziś mieli wiadomości pewne z ust pana ministra ośw. — tak zaś obracamy się tylko w sferze pogłosek i przypuszczeń. W każdym jednak razie, ponieważ „w każdej bajce, powiada przysłowie, połowa jest prawdą“, przypuszczenia nasze mają pewną racyę tembardziej, że ubiegła sesya sejmowa w zupełności je popiera, a mianowicie mowy i wnioski posłów: Wojciecha hr. Dieduszyckiego i Kramarczyka, z których pierwszy pragnie podziału seminaryów na dwa typy, drugi zaś występuje już wprost z programem, co prawda prymitywnym, ale w każdym razie z wnioskiem pozytywnym.

Nie potrzeba być wielce bystrym, ażeby nie dopatrzyć się związku między tem, co się dzieje obecnie w ministerstwie oświaty, a tem, co powiedziano w sprawie reformy seminaryów w Sejmie naszym.

Kto wie, czyli też ministerstwo nie oczekuje inicyatywy od Sejmów, aby z reformą wystąpić mogło otwarcie i śmiało.

Nie wdając się jednak w dalekie przypuszczenia, konstatujemy, że zbliżają się czasy ciężkie, że zupełnie seryo zanosi się na reformę seminaryów i to zniewala nas do zabrania głosu i wypowiedzenia o tej rzeczy swoich zapatrywań.

Kwestya zasadnicza, co do celu szkoły ludowej, nie wymaga omawiania. Wszyscy dziś zgadzamy się na to, że pierwszym i głównym jej celem ma być wychowywanie, a dopiero następnym wiedza. Ale, jak nie ma przymiotu bez rzeczy i na odwrót, rzeczy bez przymiotu, tak też bez nauczania nie ma wychowywania, a bez wychowywania nauczania.

Nauczyciel więc ma wychowywać i nauczać, t. j. przez naukę kształcić charakter. Umiejętności tej wyucza się w specyalnych szkołach. Wiadomo, że umiejętność ta opiera się na składowych częściach filozofii, tj. na psychologii i pedagogice; wiadomo też, że przedmioty te dostępne są dopiero umysłom należycie przygotowanym, a więc j. n. p. w seminaryach wykładane bywają na kursach najwyższych młodzieży, umysłowo i fizycznie już dojrzałej.

Jeśliby ktoś sądził, że wychowywać i nauczać całe masy można bez tych wiadomości, bez znajomości psychologii i pedagogii, ten jest w błędzie, jak również błędnie myśli, kto przypuszcza, że chłopak z wiadomościami ogólnemi, które daje szkoła ludowa wiejska, dostatecznie jest przysposobiony do zrozumienia tych nauk.

Projekt posła Kramarczyka żąda właśnie takiej reformy seminaryów, iżby w dwóch latach nauki przygotowano do zawodu nauczycielskiego ucznia z ukończoną 4-tą klasą szkoły ludowej, a więc dziecię w okresie lat 10 do 14, ani fizycznie, ani umysłowo do tego przygotowane.

Gdyby poseł Kramarczyk przed postawieniem swojego wniosku przyszedł był do nas o poradę, bylibyśmy mu przedstawili nie wiejskich, ale miejskich chłopaków klasy 5- i 6-tej, a byłby z pewnością wyrzekł się swojego wniosku, gdyż przekonałby się, że jest niepraktyczny, nie oparty na rzeczywistości.

Również niepraktyczną jest myśl jego, iżby prawo przyjmowania do seminaryów rozszerzono do lat 30-tu, a więc na ludzi, którzy, nie mówiąc już o ich przeszłości, dawno zapomnieli to, czego się kiedyś w szkole uczyli, a co najważniejsza, z trybu szkolnego wyszli, uczyć się po studencku nie umieją i nie potrafią.

Sprzeciwiając się wnioskom posła Kramarczyka, nie występujemy jednak przeciw myśli reformy seminaryów. Reforma jest, zdaniem naszem, potrzebna, ale w innym zupełnie duchu, niż proponowana przez posła Kramarczyka.

I podział na typy nie przestrasza nas. Powiemy, że jest on dla kraju naszego, przeważnie rolniczego, po-

trzebny i racyonalny, a rozumnie dokonany może prędzej doprowadzić do celu, niż dzisiejszy szablon. Ale podział na typy nie jest jeszcze obniżeniem poziomu wiedzy nauczycielstwa, nie jest środkiem, którymby wyjść można z wysokich sfer cyfrowych budżetu szkolnego.

Podział na typy będzie pożyteczny, gdy uwzględni potrzeby kraju, które inne są na wsi, a inne w mieście. Racyę więc może mieć tylko podział na typ rolniczy dla wsi i typ przemysłowo-handlowy dla miast, ale nigdy podział na wyższy i niższy z obniżeniem studyów. Niższe wykształcenie nauczyciela wiejskiego, którego domaga się poseł Kramarczyk, nie załatwi kwestyi rozwoju oświaty i dobrobytu, przeciwnie pogorszy ją nawet.

Wykształcenie rolnicze zaś nauczyciela wiejskiego, uwzględniające potrzeby ludu wiejskiego, podniosłoby oświatę, rolnictwo i gospodarstwo wiejskie, drobny przemysł domowy i cały dobrobyt ludu. Do tego jednak potrzeba nie mniejszej, ale większej wiedzy, niż tę, którą dziś dają seminarya, potrzebaby rozszerzenia studyów seminaryalnych przynajmniej o jeden rok i organizacyi, podobnej szkołom rolniczym.

Typ seminaryów, pokroju posła Kramarczyka, istnieje w Szwecyi, ale tam jest ludność jednolita chrześciańska, a i tam posiada nauczyciel wiejskiej szkółki dwuklasowej wyższe wykształcenie, bo studya przed wstąpieniem do seminaryum dwuletniego wynoszą 7 lat szkoły wydziałowej.

U nas nauczyciel taki nie byłby dobrym nawet wtedy, gdyby tylko spełnić miał tak mały zakres zadania, jaki wyznacza mu poseł-wnioskodawca.

Nam bowiem na stanowisku nauczyciela wiejskiego potrzeba prawdziwych apostołów, ludzi rozumnych, z wiedzą ogólną, fachową pedagogiczną i fachową rolniczo-drobno-przemysłową. Zadanie nauczyciela naszego jest o wiele donioślejsze, niż gdzieindziej, bo postęp kraju naszego nie stoi na równi z innymi, ale pozostał w tyle wiele lat dziesiątek. Kto więc twierdzi, że nauczyciel wiejski poza szkołą nic już więcej nie ma w gminie do spełnienia, ten źle patrzy na rzeczy, ten nie zdaje sobie sprawy z tego, na czem polega oświecanie ludu, na czem postęp, nie zna dróg, jakiemi dochodzą narody do dobrobytu.

Zadanie nauczyciela wychodzi daleko poza czynności zawodowe. A jeśli tylko nauczyciel zadanie to pojmuje należycie, jeśli oprócz wychowywania i nauczania dzieci zajmuje się stanem intelektualnym, moralnym i ekonomicznym, a nawet fizycznym mieszkańców swojej gminy, jeśli przy tem posiada choć odrobinę inwencyi i zdrowego poglądu na stosunki w ogóle, jeśli mu w pracy tej nie przeszkadzają inne czynniki, tedy odnosi praca jego zawsze dobre rezultaty, doprowadza gminę do dobrobytu, porządku i ładu — jednem słowem, uszczęśliwia ją.

Niestety u nas gmin takich, przez nauczycieli uszczęśliwionych, jest jeszcze nie wielka liczba, gdyż fatalne stosunki stają na przeszkodzie pracy jego.

Ale, że u innych narodów, choćby tylko wziąć pod uwagę te, które Austryą zamieszkują, widzimy dobrobyt i zadowolenie w każdej gminie, to jest faktem niezbitym, o którym łatwo przekonać się można tak, jak również faktem jest, że ten ich dobrobyt, to zadowolenie, jest wypływem oświaty, wypływem pracy nauczyciela. Jemu też narody te otwarcie przyznają zasługę. Niemcy nawet przyznają mu więcej, bo przypisują mu wprost świetność swoich zwycięztw orężnych.

Prawda, że to inne kraje, inni więc i ludzie.

Inni to ludzie, bo gdy my przy każdym nowym wydatku na szkołę narzekamy bez liku, oni sami bez próśb robią olbrzymie wkłady, rozumieją bowiem, że im większy wkład, tem większy dochód, my zaś — tak jak rolnik nasz — chcielibyśmy obfitych plonów, bez należytego uprawiania roli.

My chcielibyśmy wstrzymać postęp, oni go szukają, odnajdują i przystosowują na pożytek własny.

I stąd to pochodzi nasze zacofanie na wielu polach pracy organicznej — tu szukać należy źródła naszej względnej biedy.

I na to wszystko lekarstwem ma być nauczyciel pokroju posła Kramarczyka — nie, to chyba żarty.

Dziwna rzecz, jak krótkowidztwo i połowiczne załatwianie spraw rozpowszechniło się w społeczeństwie naszem. Nie możemy, czy też nie chcemy zrozumieć, że połowiczność ta jest przyczyną wszelkich niemal niepowodzeń naszych i klęsk, tak dawnych, jak i obecnych, a w szczególności połowiczne załatwianie kwestyi oświaty.

Szukamy bezustannie na tem polu czegoś nowego, nowych dróg uszczęśliwienia narodu, ale wybieramy zazwyczaj niewłaściwe, a gdy spostrzeżemy błąd, zwalamy przyczynę na fatalizm i przeznaczenie. A że w tym kierunku jesteśmy niepoprawni, świadczy znów wyraźnie wniosek posła Kramarczyka, przyjęty przez grupę posłów konserwatywnych z ukontentowaniem.

Chcielibyśmy znów próbować drogi nowej, o której z góry powiedzieć można, że nie prowadzi do celu. — I znów niebawem wracać z niej, bylibyśmy zmuszeni, bogatsi w gorzkie doświadczenie i zawód, przekonawszy się, że to tylko błędne ogniki. Zbyt to śmiały i niebezpieczny experyment w czasach dzisiejszego postępu, okalającego kraj nasz ze wszech stron i wciskającego się na wewnątrz — tworzyć tysięczne zastępy nauczycieli nieuków, niezadowolonych z bytu swojego, nie umiejących rozróżnić delikatnych granic pożytku i szkody społecznej, a więc z umysłem łatwo przystępnym wszelkim podszeptom agitatorów.

Poseł Kramarczyk dąży do obniżenia poziomu wykształcenia nauczycieli, sądzi bowiem, że nauczyciel taki nie będzie wymagającym, nie będzie żądał zrównania go w płacy z urzędnikami państwowymi, a mimo to zdolny będzie do zawodu.

Nie chcemy wchodzić, jaką to będzie nauka nauczyciela, przykrojonego przez posła Kr., jakie będzie jego działanie wychowawcze i cywilizacyjne w gminie, skoro sam nie więcej wiedzy posiadać będzie od swoich uczniów stopni najwyższych, ale chcemy wyprowadzić

z błędu tych wszystkich, którzy przypuszczają, że w czasach obecnych, w których najlichszy zarobnik dzienny dąży do wyższego wynagrodzenia za pracę swoją, nauczyciel, choćby tak mizernie wykształcony, jak tego pragnie poseł Kramarczyk, zadowoli się płacą 15 i 20 złr. przez całe życie.

Takie zapatrywanie dowodzi tylko nieznajomości potrzeb ludzkich i powierzchowności w sądzeniu.

W miarę, jak w praktyce swojej szkolnej przybywać będzie nauczycielowi takiemu rozumu, jak rozmnoży się rodzina jego, będą rosły i wymagania, w końcu przyjdzie czas, w którym wzburzy się jego nędza i pocznie wołać chleba, ale potężniej i bezwzględniej, niż to czyni nauczyciel dzisiejszy; będzie to krzyk dziki, niepohamowany inteligencyą, a wspierany wołaniem ludu, którego nie omieszka wciągnąć w agitacyę.

Chociaż Sejm wniosku Kramarczyka nie przyjął, chociaż my z naszej strony uważamy go tylko jako echo prac wiedeńskich, mimo to musimy zaznaczyć, że głosy takie nie przynoszą pożytku krajowi, ośmieszają go w obec zagranicy, a wewnątrz wprowadzają rozstrój pojęć i drażnią, a tymczasem nam potrzeba spokoju i jedności.

Reminiscencye sejmowe.

Najdonioślejszą dla rozwoju kraju w ubiegłej sesyi sejmowej była uchwała o podwyższeniu płac nauczycielom ludowym. Doniosłą była dlatego, bo przyczyni się niezawodnie do wypełnienia szczerb stanu nauczycielskiego a więc pośrednio rozszerzenia oświaty a co zatem idzie dobrobytu. Wprawdzie podwyższenie, które Sejm uchwalił nie załatwi jeszcze w zupełności kwestyi braku nauczycieli, nie zadowoli nas na długo, jak sam wiceprezydent, dr. Bobrzyński, trzymając rękę na pulsie nauczycielstwa — sprawiedliwie skonstantował, jednak przychylna dla nauczycielstwa pozycya Sejmu wiele i to bardzo wiele wpłynąć może na przywrócenie dawnego spokoju i zapału do pracy nad oświatą wśród szeregów nauczycielskich — gdyż widzieć mogą w tem wyraz dobrych intencyi Sejmu.

Zwycięstwo tej sprawy przypisujemy w pierwszym rzędzie marszałkowi St. hr. Badeniemu, namiestnikowi Leonowi hr. Pinińskiemu, wiceprezydentowi dr. M. Bobrzyńskiemu i prezydentowi dr. G. Małachowskiemu.

Dlaczego im to przypisujemy usprawiedliwia logika nasza, która nakazuje wysnuwać wnioski z faktów znanych, kombinować i zestawiać takie momenta: jak przyjęcie deputacyi Tow. pedagogicznego z nagłym wnioskiem dr. Małachowskiego, w końcu stanowisko przychylne, jakie zajął w tej sprawie dr. Bobrzyński, a w szczególności z faktu, iż projekt był już dawno wygotowany w Radzie szkolnej.

Nasze zapatrywanie mówi nam, że, gdyby nie ich osobista przychylność, gdyby nie ich zabiegi, sprawa podwyższenia byłaby w tej sesyi upadła, mimo silnego poparcia lewicy i szczerze oświacie oddanych i wybitnych przyjaciół nauczycielstwa posłów Soleskiego, Rottera, Romanowicza, Bojki i innych, którzy jak zawsze, tak i tym razem nieszczędzili trudu, aby przekonać niechętnych o potrzebie podwyższenia płac nauczycielskich. A więc podwyższenie płac jest faktem dokonanym — ale czy zaradzi ono biedzie nauczycielskiej — czy zachęci młodzież do zawodu, czy kraj znajdzie nowe źródła i jakie na pokrycie podwyższenia tego, oto kwestye przyszłości, z których bezsprzecznie najważniejszą jest ostatnia.

Widmo wyludniających się szeregów nauczycielskich, które Rada szkolna kraj. przez usta Wiceprezydenta p. Michała Bobrzyńskiego przedstawiła komisyi szkolnej i budżetowej Sejmu — było głównym powodem podwyższenia płac nauczycielskich, dało pole do refleksyi i zastanawiania się nad zdobyciem nowych dochodów, któreby pokryć mogły zaprojektowaną podwyżkę. Wszystkie źródła dochodów krajowych są dziś wyczerpane, pozostaje więc jedynie nałożenie nowych podatków bezpośrednich, podatków, które niesympatyczne są tak Sejmowi, jak opłacającym je kontrybunentom, a również niemiłe i nauczycielstwu, któremu ludzie, niechętni oświacie, skorzy są zawsze ciskać w oczy ofiary ponoszone na szkołę.

Z przykrego tego położenia mógłby kraj wybrnąć przyjmując zdrową myśl dra Damiana Sawczaka, członka Wydziału kraj. Wódka i piwo niechaj płacą na oświatę. Oto rozumny i zdrowy wniosek. Wódka i piwo to zbytek u nas, to przyczyna nędzy materyalnej, moralnej i fizycznej. Kogo więc stać na zbytek, niechaj płaci daninę na to, w czem kraj nie domaga.

Myśl wyższego opodatkowania wódki i piwa winniśmy popierać silnie, gdyż jest to najlepsze wyjście z położenia, podnosi dochody kraju o 800·000 zł., a przy tem wszystkiem jest to środek umoralniający.

Podwójne zwycięstwo.

Uchwała Sejmu z dnia 17. marca b. r. nadano konferencyom okręgowym miast, rządzących się własnym statutem (Lwów i Kraków), prawo wybierania do rady szk. okr. dwóch reprezentantów zawodu nauczycielskiego a mianowicie jednego nauczyciela i jednę nauczycielkę.

Zmiana § 22. lit. c. dotychczasowej ustawy o nadzorach szkolnych nastąpiła w skutek faktu, który się zdarzył w r. 1896 we Lwowie, gdzie konferencya okręgowa wybrała nauczycielkę reprezentantem do Rady szkolnej okręgowej.

Personal nauczycielski we Lwowie liczy ogółem 440 osób z tego 154 mężczyzn, a kobiet 286.

Ponieważ stosunek ten powiększa się stale na niekorzyść mężczyzn, przeto kobiety, będąc w przewadze i walcząc o równe prawa z nami, nie dopuściłyby nigdy do wyboru mężczyzny.

Ten więc główny wzgląd spowodował nauczycieli do zaprotestowania dokonanemu wyborowi, gdy Rada szkolna krajowa rzecz załatwiła nie po ich myśli.

Widząc, że przez wybór kobiety pozbawiono ich wpływu na rozwój szkół męskich, że odsunięto ich do roli biernego czynnika, że nie mają i nie mieliby nigdy w przyszłości rzecznika swojego w Radzie szk. okręgowej, wnieśli nauczyciele sprzeciw do c. k. ministerstwa oświecenia, uzasadniając go tak pod względem zasadniczym, jak i formalnym — gdyż i w tym kierunku zachodziły pewne nieprawidłowości wyboru — ponadto w osobnej petycyi wystosowanej do Sejmu, prosili o stosowną zmianę § 22. ustawy o nadzorach szkolnych.

Gdy jednak i c. k. ministerstwo oświecenia zatwierdziło aprobatę Rady szkolnej krajowej, nie podając nawet koniecznych w takich przypadkach powodów zatwierdzenia, poszli nauczyciele dalej w obronie swych praw i wnieśli zażalenie do Trybunału administracyjnego. Senat tryb. adm. uznał powody zażalenia za słuszne i rozpoczął dochodzenia. Tak c. k. ministerstwo oświecenia, jak rada szkolna krajowa i wybrana przez konferencję reprezentantka otrzymały od Trybunału administracyjnego wezwanie do wniesieniy obrony.

Był to do tej chwili ostatni objaw życia w całej tej sprawie, gdyż do tego czasu ostatecznej decyzyi Trybunału administracyjnego jeszcze nie mamy pomimo przypominania z naszej strony prezydyałkami.

Dziś jednak wskutek uchwały Sejmu rzecz ta staje się bezprzedmiotową, a wyrok Trybunału administracyjnego obojętny.

To, do czego nauczyciele dążyli, zostało spełnione. Zabezpieczono nam ustawowo głos w Radzie szkolnej okręgowej, mamy potwierdzenie zdania, że kobieta nie może zastępować interesów męskich, dopóki urządzenia społeczne się nie zmienią, mamy satysfakcyę, że za naszą przyczyną zasiadać będzie również obok nas koleżanka jako zastępczyni interesów nauczycielek, na co zawsze się chętnie pisaliśmy.

Że całą zasługę z wyjątkiem pierwszego wyboru, przypisujemy wyłącznie sobie, dowodzi przebieg sprawy, z którego widać ile trudów i kosztów ponieśliśmy.

Gdybyśmy byli milczeli tak, jak tego pragnęły koleżanki i wybór zaakceptowali, nie byłaby Rada szkolna krajowa wystąpiła z wnioskiem o reprezentantach obu płci — nie miałyby więc dziś nauczycielki obu stolic kraju prawnie zabezpieczonej reprezentantki, a wybór jej byłby zawsze zależnym od większej liczby, na konferencyi zebranych, nauczycielek i solidarności, jakaby się powodowały w danej chwili.

Wynik całej tej sprawy przewidywaliśmy zaraz od pierwszej chwili naszej obronnej akcyi. Już z góry przypuszczaliśmy z całą prawie pewnością, że Rada szkolna i Sejm w drodze ustawowej kwestyę tę rozstrzygną na korzyść obu stron. — Niestety niektóre koleżanki nasze nie umiały tego przewidzieć, a w zacietrzewieniu swojem nie powstrzymały się od walki publicznej w dziennikach i nie hamując uczuć, zabarwiły artykuły swoje tendencyjnie.

Bezwzględny teroryzm liczebny, do którego zmuszano wszystkie nauczycielki, jakim się posługiwano przy wyborze reprezentanta, chciano zamienić na teroryzm moralny, chciano opinią publiczną zwrócić przeciw nam, aby podnieść siebie, a nas poniżyć.

Teroryzm ten zniszczył solidarność nauczycielstwa lwowskiego, zdeptał bezlitośnie stosunki koleżańskie, zdemoralizował nas na długie lata — bośmy się przekonali, że nawet najbliższym ufać nie można, choćby ci doznawali od nas względów większych, niż mamy sami dla siebie.

Najwyższym wyrazem tego teroryzmu był artykuł umieszczony w „Kurjerze Lwowskim“ z dnia 15. maja 1897 r. pod tyt. „Zbytnia drażliwość“ a wszczególności ustęp następujący;

„Postąpienia tego nauczycieli lwowskich wprost zrozumieć nie możemy, jakim sposobem mogli się oni narazić na taką kompromitacyę? (przyp. Red.) Kiedy chodzi o ich materyalny interes, o ich kieszeń, to umieją odwoływać się do społeczeństwa, do postępowych jego żywiołów, ale niech tylko pójdzie o rzeczywiście postępową rzecz, o jakieś złożenie ofiary choćby tylko z własnej ambicyi na rzecz dobra publicznego, tam ich nie ma, tam podnoszą protesty. I to jak umotywowane protesty!“

Zaiste smutny to moment w dziejach nauczycielstwa lwowskiego — smutny i gorszący, bo jak nas wówczas poinformowano — artykuł ten był inspirowany przez stronę interesowaną — a więc pochodził od osób, które, pomimo naszego sprzeciwienia się wyborowi — ale sprzeciwienia w drodze legalnej, nie powinny były schodzić z pola objektywnego. Kierując się wówczas wyrozumiałością i przewidując dzisiejszy rezultat naszych zabiegów, schowaliśmy rzuconą rękawicę, aby ją zwrócić kiedyś w stosownej chwili.

Pora ta nadeszła teraz, kiedy starania nasze odniosły podwójne zwycięstwo — zwycięstwo dla nas i zwycięstwo dla nauczycielek.

Zwracamy ją więc dziś — ale nie odpłacamy się tą samą miarką — nie, zwracamy ją z wszelką galanteryą, zaznaczając, że autor czy też autorka artykułu: „Zbytnia drażliwość“ byli w grubym błędzie. Jak przebieg naszego postępowania świadczy, nie byliśmy ani jesteśmy zbyt drażliwi“, skoro pomimo drażnienia nas umieliśmy powstrzymać się od dyskusyi publicznej i wykazania obywatelskiej pracy naszej i udowadniania jej protokołami takich instytucyi, jak: kolonie wakacyjne, korpusy, Towarzystwo opieki nad terminatorami, Tow. uczącej się młodzieży, Tow. głodnych dzieci, Tow. opieki nad ubogimi, Tow. Sokół, Tow. rzemieślników, Tow. pedagogiczne i inne, z których trzy wyłącznie za naszą powstały inicyatywą, a wszystkie silnem przyczynieniem się naszem rozwinęły się. Umieliśmy wstrzymać się od przypomnienia rozmaitych usług naszych oddanych miastu przy różnych okolicznościach. Umieliśmy zamilczeć, że w akcyach zdobywania lepszego bytu materyalnego walczyliśmy zawsze nie tylko w obronie naszej, ale i w obronie nauczycielek, że wyręczaliśmy i dziś jeszcze mimo rozdziału wyręczamy je w wielu pracach w szkole męskiej, czy też na konferencyach — a nawet przy obecnych naszych staraniach o podwyż-

szenie płac udział ich jest zupełnie bierny — a odnośnie do wyborów przeprowadzonych szkodliwy — gdy tymczasem my rozwijamy wszystkie siły, całą energię, aby przecie — mimo tak małej chęci przyznania stanowi nauczycielskiemu nawet tu w stolicy pewnej znośnej i możliwej egzystencyi — odnieść jaki taki rezultat, z którego jednak, jak wiadomo nie tylko sami korzystać będziemy.

W istniejącem dziś rozdwojeniu obozu nauczycielskiego mamy na szczęście czyste sumienie. Ze strony naszej nie było nigdy zamachu na prawa i przywileje nauczycielek, staraliśmy się zawsze dopóki to było możliwe utrzymywać z niemi zgodę, harmonię i solidarność — a sprzeciw nasz nie był walką z postępem ani ambicyi wypływem, lecz prostą i naturalną obroną potrzeb stanu i praw nabytych od lat 25.

Dobrowolne zrzeczenie się tych praw byłoby małodusznością, której wystrzegać się i wstydzić więcej chyba należy, niż wrzekomego braku postępu, do którego się nie przyznajemy, a który nam niesprawiedliwie zarzucono — choć żadnej do tego nie było podstawy.

Potrzeby szkół lwowskich*)

Brak sal rysunkowych.

Praktyka wykazuje, że dodatnie rezultaty nauki rysunków wolnoręcznych i geometrycznych w szkołach wydziałowych i klasach 5 i 6-tej szkół ludowych, tudzież szkołach przemysłowych uzupełniających zależą w znacznej mierze od stosownie skonstruowanych ławek szkolnych. Rozmiary i konstrukcya zwykłych ławek szkolnych nie są odpowiedne do tej nauki. Gdzie więc w gminie dla rzeczy tej jest zrozumienie i gdzie fundusze i ubikacye na to pozwalają, tam urządzają władze szkolne osobne sale rysunkowe ze specyalnemi urządzeniami.

W szkołach jednak przeludnionych nie zawsze można na cel ten odstąpić sali szkolnej — gdyż wielka liczba klas równorzędnych wymaga ekonomicznego wyzyskania miejsca.

W takiej właśnie sytuacyi znajdują się śródmiejskie szkoły wydziałowe i 6 klasowe miasta Lwowa,

Tu odstąpienie ubikacyi na salę rysunkową jest prawie zbytkiem, który pociąga za sobą czasem wydatek znaczny na najem lokalu poza budynkiem szkolnym.

A jednak — jeśli z nauki rysunków ma uczeń rzeczywistą odnieść korzyść, jeśli nauka ta nie ma być tylko pozorną, natenczas bez tych urządzeń tj. odpowiednych stołów rysunkowych w żaden sposób obejść się nie można.

Biorąc więc pod uwagę oba te momenta: konieczną potrzebę odpowiednych stołów rysunkowych, a z drugiej strony brak ubikacyi szkolnych, widzimy tylko jednę drogę wyjścia — rozwiązującą zupełnie pomyślnie kwestyę sal rysunkowych — a to: zaopatrywanie wykładowych izb szkolnych szkół wydziałowych i 5 i 6 klas. szkół ludowych tak skonstruowanemi ławkami, iżby służyć mogły zarówno dobrze do nauki rysunków, jak i nauki innych przedmiotów.

To co proponujemy nie jest rzeczą nową. Za granicą już dawno w ten właśnie sposób w szkołach wydziałowych rozstrzyga się kwestyę sal rysunkowych — możemy więc i my bez wielkich wkładów w krótkim czasie dla każdej szkoły otrzymać odpowiedne ławki do rysunków — a przeprowadzić dałoby się to w następujący sposób.

Ponieważ już to z uwagi na ubóstwo uczniów naszych, już to z praktycznych i metodycznych względów używać należy i rzeczywiście używamy w szkołach naszych do rysunków geometrycznych rysownic średniej wielkości (Nr. 3), przeto, stosując się do tych rozmiarów, mogą stoły rysunkowe posiadać rozmiary mniejsze, niż mają zazwyczaj. Szerokość stołu takiego obliczamy na 60 cm., siedzenia na 40, długość zaś jego będzie względną, zastosowaną do szerokości sali wykładowej, tak, iżby jak najlepiej wyzyskano powierzchnię izby.

Przyjmując, że sala wykładowa ma 6 m. szerokości i 8 długości — natenczas pomieścić może w dwóch szeregach 12 stołów 2·5 m. długich, czyli otrzymamy miejsce dla 48 uczniów — a jeśli więcej jeszcze ścieśnimy odstępy stołów — możemy pomieścić 7 podwójnych rzędów czyli otrzymamy miejsce dla 56 uczniów.

Gdyby dana klasa szkoły wydziałowej lub wyższego typu liczyła więcej uczniów — natenczas okazałaby się potrzeba urządzenia osobnej sali rysunkowej i podziału wyłącznie do nauki rysunków na dwa oddziały, któreby równocześnie pobierały tę naukę pod kierunkiem dwóch nauczycieli, w osobnych klasach t. zn. jeden oddział pozostawałby w klasie swojej, drugi przenosiłby się do sali rysunkowej.

Gdy jednak w miarę, jak szkoły lwowskie przeistaczać się będą w szkoły wydziałowe i wyższego typu, dotychczasowe przepełnienie klas wydziałowych i 5 i 6 kl. ludowych ustąpi — okaże się zupełnie dobrym system, który proponujemy jako zasadniczy.

Pozostaje nam jeszcze obliczyć w przybliżeniu koszta, na jakieby fundusz szkolny był narażony z powodu tej reformy.

Jeżeli miejsce dla jednego ucznia tj. krzesełko i część stołu przyjmiemy w cenie przybliżonej 4 zł. — natenczas koszt urządzenia jednej sali na 50 uczniów wynosić będzie 200 zł., a zatem w szkole wydziałowej wynosić będzie 600 zł., w szkole 6 klasowej 400 zł. — Gdy się jednak zważy, że dotychczas używane ławki szkolne przydadzą się do paralelek — które co roku powstają, przeto koszta te spadną przynajmniej do połowy. Z uwagi przeto na dodatnie rezultaty z nauki rysunków tak w szkołach ludowych, jak wydziałowych i przemysłowych uzupełniających — z uwagi, że rysunek jest podstawą należytego rozwoju przemysłu —

---

*) W dziale tym podawać będziemy wszystkie potrzeby szkół tak męskich jak i żeńskich — i z tej przyczyny prosimy kolegów i interesowanych o dostarczanie materyału i uwag.

pożądanem byłoby — iżby Rada szkolna okręgowa m. Lwowa wystąpiła z odpowiednimi wnioskami — a jesteśmy pewni — że gmina nie odmówi na ten cel wydatku.

Kto winien?

(Dokończenie.)

Przypatrzmy się teraz bezstronnem okiem, jak wygląda egzamin wstępny do kl. I-szej szkoły średniej.

Przyjmując, iż każda szkoła lwowska wydaje świadectwo przejścia do szkoły średniej przeciętnie tylko 40 uczniom, otrzymamy ogólną najniższą liczbę 600 uczniów — (Lwów ma 15 szkół męskich i mieszanych): jeżeli liczbę tę rozdzielimy równo między 6 zakładów średnich przypadnie na każdy 100 uczniów, nie licząc jeszcze raz tyle liczącej prowincyi tych, którzy zgłaszają się bez świadectw.

Rzecz naturalna, że w tak wielkiej masie w przeciągu kilku godzin, trudno wyrobić sobie zdanie, czy ten lub ów uczeń jest odpowiednio przygotowany. Forma pytania musi być powierzchowną, a więc nie zawsze sprawiedliwą, cały egzamin kończy się na zadaniu kilku tak zwanych: „spitzfragen“, na które uczeń nawet bardzo dobry, lecz czujący nad sobą grozę ważności chwili, a pod względem indywidualnym gorzej wyposażony, może nie odpowiedzieć, podczas gdy uczeń, traktujący egzamin taki jako los szczęścia, a więc umysłowo gorzej lecz indywidualnie lepiej wyposażony, odpowiada dobrze. Wypadków takich a bardzo rażących w dotychczasowej praktyce nam nie brak, a istnienie ich budzi nieufność dla szkoły ludowej z jednej, niesprawiedliwe zaś ocenienie szkoły średniej z drugiej strony. W ciągu mej dotychczasowej służby nauczycielskiej prowadziłem cztery razy klasę czwartą i z pewną dumą rzec mogę, ani jeden uczeń, którego uznałem za uzdolnionego do przejścia do szkoły średniej przy egzaminie wstępnym nie przepadł. Równym rezultatem poszczycić się może wielu kolegów, a gdybyśmy byli w możności zebrać daty statystyczne (o co usilnie starać się będziemy) wypadnie bardzo mały procent uczniów, którzy wymogom nie uczynili zadość, a i to jeszcze pytanie, dlaczego odpadli i na kogo lub na jaki zbieg okoliczności ma spaść wina niepomyślnego rezultatu. Każdy nauczyciel wydaje tylko temu uczniowi świadectwo przejścia do szkoły średniej, o którym ma pewność, iż egzamin zda, bo poczytuje sobie za punkt honoru utrzymać powagę szkoły i swoją, uważa, aby klauzula na odwrotnej stronie świadectwa umieszczona, nie była czczem słowem, formułką, lecz faktem, z którym szkoła średnia liczyć się powinna, a który dom rodzicielski za pewnik uważać winien.

Tymczasem jest inaczej. Klauzula nie jest miarą dla szkół średnich a uczniowie klasy IV-tej, którzy otrzymują świadectwo przejścia do klasy V-tej, przechodzą również do szkoły średniej.

Gdyby dyrekcye szkół średnich uważały na klauzulę naszą, oszczędziłyby sobie pracy przy egzaminach wstępnych i miałyby mniej powodu do narzekań.

Być może, że odczytywanie klauzuli umieszczonej na odwrotnej stronie zawiadomienia zabiera przy wpisach wiele czasu — w takim razie władze powinny wprowadzić —, i to byłoby najlepsze — osobne blankiety na świadectwa dla tych uczniów, których szkoła ludowa przeznacza do szkół średnich.

Przechodząc do dalszych przyczyn niezadowolenia z naszej pracy, musimy wkroczyć nieco na terytoryum szkoły średniej i tam również wyszukać powody.

Jeżeli obecna szkoła średnia ma być dopełnieniem a więc dalszym ciągiem szkoły ludowej, natenczas nauka w kl. I szkoły średniej winna tak być udzielaną, aby pod względem metodycznym nie stanowiła rażącego kontrastu. Jakkolwiek już w 4 klasach niższych szkoły ludowej przyzwyczajamy młodzież do samodzielności, to jednak nie jest ona i nie może być tak wielką, by uczeń już w kl. I-szej szkoły średniej był skończenie samodzielnym nawet w dziedzinie tych przedmiotów, których się uczył w szkole ludowej. Dokładną illustracyę pod tym względem dają nam dzisiejsze klasy 5 i 6. Gruntowna zmiana metody i silnie przycięta samodzielność w odpowiedziach sprawia, iż w pierwszem półroczu postęp wiekszej połowy klasy jest niedostateczny, trzeba forsownego łamania trudności, którą jednak gwałci się w półroczu 2-giem bez szkody dla ucznia, uczeń bowiem w półrocz. 2. poprawia noty i po roku przechodzi do klasy wyższej. Ten sam objaw następuje i następować musi w kl. I szkoły średniej, lecz skutki jego są bolesne zarówno dla ucznia, jak i dla rodziców. Zmiana metody sprawiła zły postęp, opłatę czesnego, na którą nie każdego stać, — i chociaż uczeń czuje, że braki wkrótce usunąłby, że jest już na drodze bliskiego osiągnięcia celu, musi ustąpić przed siłą wyższą, brakiem pieniędzy. Ztąd wniosek, że metoda kl. I-szej szkoły średniej, przynajmniej w I półroczu zbliżać się powinna więcej do metody używanej w kl. IV szkoły ludowej.

Na jedno jeszcze musimy zwrócić uwagę. Czem dla ucznia, rozpoczynającego wiek szkolny, jest kl. I szkoły ludowej, tem dla gimnazyalisty lub realisty jest klasa I szkoły średniej. Jeżeli Rady szkolne okręgowe przestrzegają ściśle, by nauki w klasie elementarnej udzielali wytrawni nauczyciele, to mamy również słuszne prawo żądać zaprowadzenia podobnego systemu w szkołach średnich. I twierdzimy szczerze, że w tych zakładach szkoły średniej, w których powyższym warunkom zadość się dzieje, gdzie klasę pierwszą prowadzą rutynowane siły i liczące się z wiekiem i indywidualnością młodzieży, narzekań nie ma, bo tu decyduje praktyka i doświadczenie a nie zapał młodej siły.

Reasumując to, cośmy dotychczas powiedzieli, wynikają następujące potrzeby reformy:

1.) wprowadzenie do kl. 5-tej szkół ludowych, tudzież I-szej szkół wydziałowych więcej nauki języka pol-

skiego kosztem jednej godziny j. niemieckiego lub rysunków;

2.) zmiana planu szczegółowego dla kl. 4-tej tak, iżby co najmniej 3 ostatnie miesiące nauki przeznaczono na powtarzanie i utrwalenie nabytych wiadomości.

3) wprowadzenie osobnych świadectw dla tych uczniów, którzy przechodzą do szkoły średniej, i kończą naukę w szkole ludowej;

4.) ścisłe przestrzeganie, by uczniom po ukończeniu kl. 4-tej z świadectwem przejścia do kl. 5-tej odmówiono wpisu do szkoły średniej;

5.) zaprowadzenie osobnej komisyi egzaminacyjnej dla uczniów, którzy bez świadectwa zgłaszają się do egzaminu wstępnego jako prywatyści;

6.) wprowadzenie do kl. I-szej szkoły średniej w pierwszem półroczu metody, zbliżonej do tej, jakiej używa się w myśl „Instrukcyi“ w kl. 4-tej szkoły ludowej;

7.) powierzanie przedmiotów naukowych, objętych planem dla kl. I-szej szkoły średniej, starszym i rutynowanym pedagogom.

Hygiena szkolna.

Wpływ szkoły na rozwój fizyczny młodzieży.

Na temat powyższy miał niedawno Dr. Schmidt, znakomity hygienista i fizyolog niemiecki, odczyt w Towarzystwie nauczycielskiem w Lipsku. Na podstawie długoletnich doświadczeń i badań wielkiej liczby młodzieży szkolnej, doszedł on do następujących wniosków:

1. Wpływ szkoły na rozwój ciała, t. j. na przyrost ciężaru i wzrostu, nie da się tak łatwo oznaczyć; pewnem jest tylko, że w pierwszym roku szkolnym przyrost na ciężarze i wzroście jest mniejszy (1 kg. zamiast 4 kg., 5 cm. zamiast 7 cm.), niż w latach przedszkolnych; dopiero w następnych klasach następuje znowu zwiększenie wagi i wzrostu; dalej, że dzieci, które dopiero z 7. rokiem życia wstępują do szkoły, silniejsze są, niż ich rówieśnicy, którzy już uczęszczali rok do szkoły.

2. Nauka nie jest przyczyną rozlicznych chorób szkolnych, ale źródłem tego są stosunki niehygieniczne w szkole. Zanieczyszczone powietrze izb szkolnych i niedostateczne oświetlenie sprawia, że organizm dziecięcy traci na odporności przeciw chorobom i łatwiej na zdrowiu zapada, niż w latach późniejszych.

3. Zwykłe objawy niedomagania, jak mdłości, ból głowy, bezsenność, a głównie newroza, występują częściej u młodzieży klas wyższych, niż niższych.

W szkołach ludowych i wydziałowych dochodzą te objawy w wieku do 13 lat u dziewcząt do 50%, u chłopców do 35%, po roku 13tym obniża się do 27% u dziewcząt, a 18% u chłopców, a to głównie wskutek przybierania ciała.

Uczenice wyższych szkół podpadają chorobom tym w większej jeszcze liczbie, bo aż do 60%, a dopiero po 16 roku życia procent chorych się zmniejsza. 8% tej młodzieży cierpi na bezsenność głównie z tej przyczyny, że dom wstrzymuje ją od życia towarzyskiego.

W szkołach męskich, w których nauka jest jednorazową, a uczestnictwo w grach na wolnem powietrzu obowiązkowe, liczba chorowitych uczniów waha się między 20% do 30% — w szkołach zaś z dwurazową nauką, bez obowiązkowych gier, wynosi aż 79%, z tego 18% uczniów cierpi na bezsenność.

4. Przyczyna tych objawów leży w pracy nadobowiązkowej (jak n. p. w nauce muzyki, slöjdu, języków obcych i t. d.) i w braku ruchu fizycznego, który jest kompensatą natężenia umysłu. Dlatego w kierunku fizycznego wychowania w szkole — mówi Dr. Schmidt — należy bezustannie dalej domagać się reform i nie wolno szerzyć zdania:

„że młodzież jest dla szkół naszych fizycznie za słabą“ — ale trzeba się przyznać:

„że szkoła żąda od młodzieży za wiele, przeto trzeba wymagania te zmniejszyć“.

Szkolnictwo zagraniczne.

Kraje zabrane.

»Słowo« warszawskie pisze: Dziennik belgijski »Le Soir«, podaje o oryginalnym sposobie rozszerzania wiadomości z hygieny wśród towarzystw niższych, którego podjęło się Towarzystwo hygieniczne pewnej gminy belgijskiej. Ponieważ znaczna, bo przynajmniej 1/4 część śmiertelności wśród dzieci jest wynikiem nieumiejętnego obchodzenia się z niemi rodziców, postanowiono, jako główne zadanie wspomnianej instytucyi, rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości i znajomości hygieny wśród kobiet, aby podnieść tą drogą dobroczynny wpływ matki, w tym celu postanowiono rozdawać odpowiednią broszurę każdej kobiecie, rodzącej dziecię. Środek ten wobec małj kultury naszej może nie da się zastosować. Przychodzi nam jednak na myśl projekt, podany przed kilku tygodniami w »Niwie Polskiej« Chodziło o zaprowadzenie u nas ruchomych ulicznych czytelni ludowych na wzór, istniejących już w Cesarstwie. Są to oszklone szafki, rozwieszane w miejscowościach, gdzie gromadzi się zazwyczaj lud. W tych to szafkach wyraźnym drukiem rozpowszechniane są w sposób popularny i dostępny różne użyteczne wiadomości, obcho-

dzące szerokie warstwy ludowe. Tą drogą dałoby się rozpowszechnić wiele bardzo wiadomości z dziedziny hygieny. Jeden czytający mógłby już objaśnić całe tłumy.

Ameryka.

Polacy w Milwaukee przeprowadzili u władz miejskich wniosek w sprawie wprowadzenia nauki języka polskiego do szkół początkowych. Zgodzono się na to pod warunkiem, że obowiązkowe nauczanie mowy polskiej odbywać się będzie tylko w tych szkołach, w których przynajmniej 250 dzieci tego zażąda. Na solidarność tę nie zdobyli się dotychczas Polacy w Milwaukee i uchwała rady szkolnej pozostała martwą literą.

Jak leczą Amerykanie włóczęgów szkolnych. W Nowym Jorku założono osobną szkołę dla uczniów opuszczających naukę, a oddających się wałęsaniu po mieście. Oddanym do tej szkoły chłopcom wyznaczają pewną sumę pieniężną, którą obowiązani są zarobić do czasu swego uwolnienia. Kwota ta jest tak małą, że chłopak, choć trochę oddający się pracy, może ją zarobić w przeciągu 2 — 3 miesięcy. Każda praca bywa opłacaną; gdy jednak który okaże się leniwym, niesfornym lub w inny sposób zawini, podpada karze pieniężnej.

Koszta swego utrzymania ponoszą chłopcy sami i pomimo tego jednak, jeśli się tylko dobrze prowadzą, mogą złożyć w oznaczonym czasie potrzebną do uwolnienia sumę. Szkoła ta ma na celu przyzwyczajenie chłopców do poważnego, uregulowanego zatrudnienia, które tak dobroczynnie wpływa na ich usposobienie, że tracą zupełnie ochotę do włóczenia się i opuszczania godzin szkolnych. Zarobiony pieniądz otrzymują w markach blaszanych, oznaczających stosowną kwotę pieniężną, poczem umieszczają swój zarobek w kasie oszczędności.

Wolne odczyty w Nowym Jorku. Z pomiędzy wielu czynników kształcących odgrywają w Nowym Jorku prócz wolnych szkół wieczornych wielką rolę wolne odczyty. Tematy do tych odczytów reprezentują wszystkie gałęzie wiedzy. W tym roku oprócz pojedynczych odczytów mają być urządzone całe kursa. W planie znajdują się: historya amerykańska, historya Nowego Jorku, historya muzyki, astronomia, fizyologia, hygiena, przemysł, poezya, topografia kraju, prawo cywilne, umiejętności polityczne. Równocześnie otwarto kursa dla kobiet, które odbywają się w niedzielę wieczorem w połączeniu z nauką wieczorną dziewcząt. W planie są pogadanki wieczorne, związki z publicznemi bibliotekami, muzeami i botanicznym ogrodem,

Rosya.

Sprawa reformy gimnazyum klasycznego, będąca dotąd jedynie przedmiotem sporów pomiędzy zwolennikami starego systemu, a postępowcami, wstępuje na drogę zabiegów pozytywnych. Inicyatywa wyszła z Kijowa, a okazyę do inicyatywy dała zbliżająca się uroczystość jubileuszu Puszkina. Oto na posiedzeniu Rady miejskiej kijowskiej w d. 17 z. m. członek rady prof. Eichelman wystąpił z wnioskiem, aby wyjednano pozwolenie władzy na założenie w Kijowie średniego zakładu naukowego na cześć Puszkina. W uczelni tej, utrzymywanej z funduszów prywatnych, języki starożytne (greka i łacina) zostałyby skasowane, ich miejsce zaś oddanoby językom współczesnym mianowicie francuskiemu i niemieckiemu.

Rada kijowska przyjęła projekt prof. Eichelmana i wydelegowała z łona swego komisyę dla szczegółowego zbadania projektu.

*

Dzienniki petersburskie donoszą, iż istnieje zamiar, aby na drogach żelaznych skarbowych i prywatnych wprowadzić różne ulgi dla niższych zakładów naukowych, oraz dla szkół towarzystw dobroczynności w razie wysyłania dzieci do stacyi podmiejskich. Wszystkie te zakłady będą mogły wysyłać dzieci bezpłatnie, z tym warunkiem wszakże, że wycieczki mają się odbywać w dni, oznaczone przez zarząd kolejowy. Postanowiono też przewozić bezpłatnie dzieci wysyłane do kolonii letnich.

*

Wpływ egzaminów na zdrowie. Na kongresie medyków i naturalistów w Kijowie wykazał dr. Ignatiew, że roczne egzamina bardzo niekorzystnie oddziaływują na zdrowie uczniów. Egzamin pewnej grupy uczniów, jak sam się przekonał, trwał 22 dni i był przyczyną średniej utraty ciężaru około 2000 gr. Dr. Ignatiew przypisuje to pewnemu rodzajowi tyfusu, działającemu również szkodliwie jak febra tyfoidalna. Z tych powodów rozłożono w Moskwie egzamina na trzy lata, a uczniowie otrzymują promocyę na podstawie postępów rocznych.

*

Ministerstwo oświaty zamierza wprowadzić do szkół wiejskich i niższych miejskich wykłady praktyczne z dziedziny medycyny i prawa.

Belgia.

Miasto Bruksela zamyśla urządzić kąpiele dla dziatwy szkół ludowych, któreby odpowiadały wszelkim wymogom hygieny. Podczas kąpieli ubranie dziatwy poddane będzie desinfekcyi, bielizna wypraną i wyprasowaną, tak że kąpiący zupełnie czysto powrócą do domu.

Dania.

Kolonie. Duńczycy wysyłają w czasie letnich wakacyi swoje dzieci na wieś i odwrotnie dzieci wieśniaków przepędzają ten czas w miastach. Państwo udziela wolnego przejazdu. Dzieci

podróżują same, każde ma przypiętą tabliczkę na piersiach, wskazującą cel i rozkład jazdy. Kopenhaga wysyła w ten sposób rocznie 10.000 dzieci i również taką ilość dziatwy wiejskiej gości u siebie. Węgrzy postępują podobnie. Przykład północy znalazł chętnych naśladowców już i we Francyi.

Francya.

Według rozporządzenia z dnia 20. lipca 1894 pobierają we Francyi nauczyciele i nauczycielki następujący dodatek roczny na pomieszkanie:

W gminach do 1000 mieszkańców	75—124	fr.
„ od 1001— 3000 „ . .	100—150	„
„ 3001— 9000 „ . .	125—175	„
„ 9001—12000 „ . .	150—200	„
„ 12001—18000 „ . .	175—225	„
„ „ 19001—36000 „ . .	200—250	„
„ „ 36001—60000 „ . .	225—275	„
„ „ 60001—10000 „ . .	250—300	„
„ „ 100,000 wyżej „ . .	300—400	„
w Paryżu	000—709	„
w gminach departamentu Sekwany	200—400	„

Nauczyciele żonaci, wdowy z dziećmi lub nauczyciele i nauczycielki w rozwodzie żyjący, jakoteż w pewnych innych przypadkach otrzymują o $^1/_4$ awzględnie o $^1/_5$ część powyższych poborów więcej.

Włochy.

Pismo pionowe zamierza wprowadzić do szkół ministeryum oświaty. W tym celu mają być już przedwstępne kroki poczynione we Florencyi. Głównym rzecznikiem pisma pionowego jest nauczyciel szkoły wydziałowej we Florencyi p. Giovani Colombini, redaktor czasop. pedag.: »La Scuola florentina«, który od szeregu lat stara się przekonać społeczeństwo włoskie o hygienicznem znaczeniu pisma pionowego. Colombini wydał już wzory pisma tego i zastosował w nich swoją metodę kaligrafii, która na tem polega, że uczeń nie pisze wyrazów i zdań o pewnym znaczeniu i pewnej myśli, ale tylko zestawione bez znaczenia głoski j. n. p. utpmulift albo thilmuptur, a to dla tego, że według twierdzenia Colimbiego, na które się i my godzimy, czytanie a względnie sylabizowanie słów naprowadza na myśl znaczenie słowa, a to właśnie odwraca uwagę ucznia od formy liter, właściwego i jedynego celu kaligrafii, przez co skutek nauki znacznie się osłabia. Metoda Colombiniego ma być bardzo dobrą.

Holandya.

W Rotterdamie istnieje 67 szkół publicznych między temi 9 szkół żeńskich 11 męskich i 47 mieszanych. Ogólna liczba młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych i prywatnych, wynosiła w r. 1894 26,880 i 5416 dzieci. W wieku od 6—12 lat nie pobierało z różnych powodów nauki 1867 z braku miejsca, 430 uczniów opuściło szkołę przed 12 r. życia. Przymus szkolny tu nie istnieje. Nauczycieli i nauczycielek było w szkołach publicznych 728. Szkoły liczą zwykle 12 odziałów, każdy po 40 uczniów.

Przy każdej mieszanej szkole są 4 nauczycielki. Płace nauczycieli są następujące: Dyrektor pobiera 2000 zł. płacy, nauczyciel starszy 700 zł. po 2 latach 750 zł., po 4 latach 800 zł., po 6 latach 850 zł. po 16 latach 1100zł. i t. d.

Nauczyciel stały młodszy pobiera o 200 zł. mniej, niż nauczyciel starszy. Nauczycielki mają pobory równe z nauczycielami. W skutek wielkich różnic między płacą dyrektora a nauczyciela panuje wielkie niezadowolenie.

Wydatki inne na szkoły publiczne wynoszą rocznie 52.000 zł. Liczba godzin naukowych w tygodniu wynosi 29, a mianowicie codziennie od godz, 9—11$^3/_4$ rano, od 2—4$^1/_2$ popołudniu, niedzielę od 9—11$^3/_4$ rano. Ferye szkolne trwają 5 tygodni. Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki po tygodniu, wakacye sierpniowe 2 tygodnie.

W szkołach uczą: czytania, pisania, rachunków, języka ojczystego, historyi kraju ojczystego, geografii, nauk przyrodniczych, spiewu, gimnastyki i robót ręcznych kobiecych. Slöjdu chłopięcego zupełnie nie udzielają. Rotterdam ma 3 inspektorów szkolnych niepedagogów. Personal władz szkolnych liczy 60 osób w tej liczbie 20 kobiet.

Recenzye.

Nowa książka do geometryi. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1897/8 zapowiada wydanie podręcznika do nauki geometryi i rysunku geometryczn. dla szkól wydziałowych.

Z przyjemnością notujemy ten fakt, gdyż brak takiego podręcznika utrudnia naukę i stwarza wielką rozmaitość w traktowaniu przedmiotu. — Nie będziemy się zastanawiali nad układem i zakresem materyału przyszłego podręcznika, mamy bowiem przekonanie, że Rada szkolna krajowa poleciła opracowanie sile fachowej i rutynowanej, która, nie poprzestając na własnem doświadczeniu, oprze się zapewne na podobnych pracach w językach innych. Teraz skłania nas do głosu w tej sprawie dobra chęć przysłużenia się nie tak nieznajomemu nam autorowi — jak samej nauce.

A przysłużyć się chcemy zwróceniem uwagi autora na świeżo z druku wyszły podręcznik dla szkół wydziałowych niemieckich w Austryi — polecony do użytku przez Ministerstwo — który właśnie mamy przed sobą. Jest nim: *Leitfaden der Geometrie und des geometrischen Zeichnens für Bürgerschulen von Josef Jahne und Hans Barbisch, Bürgerschullehrer in Wien. I. Stufe 48 kr., II. Stufe 48 kr., III. Stufe 54 kr. Wien, Manzsche kk. Buchhandlung.*

Jestto wogóle podręcznik znakomity. Różni się znacznie od Mocnik-Haasa i innych. Książka ta sprawiła też w Austryi wielkie poruszenie.

Krytyka fachowa zaznacza, że jest modernistyczną. Zastosowanie metody indukcyjnej jest wprost znakomite, syntetyczne zaś rozwijanie nowych figur i katechizacya ożywia wysoce naukę. Autorowie wprowadzają nową

metodę nauki podobieństwa na zasadach konstrukcyi. Zbiór zagadnień również jest nowy, celowy i dotychczas w żadnej książce nie zastosowany. Miernictwo i projektowanie planów jest zajmujące. Nauka stereometryi oparta również o nowe poglądy i życie praktyczne. — Robienie modeli brył geometrycznych ułatwiają autorowie. podając siatki, a nawet kształt pasków do połączenia ścian. Obliczenie powierzchni oddzielili od obliczań objętości, przez co ułatwili nauczanie tej partyi. Szczególnie modernistyczną jest część o geometryi praktycznej, która ucznia wprowadza w życie praktyczne. — Nowością jest też wyciąg z klucza sytuacyjnego c. i k. wojskowego instytutu geogr. — Ornament geometryczny dostarcza wiele materyału z różnych epok stylowych. Zasadę: „Geometrya opierać się winna na rysunku geometrycznym" przeprowadzono konsekwentnie i ściśle w całem dziele. Jednem słowem książka ta może służyć za wzór dla naszego podręcznika.

KRONIKA.

Sprostowanie. Notatkę o nauce gimnastyki w szkole żeńskiej im. Staszica, podaną w poprzednim numerze czasopisma naszego — musimy sprostować o tyle, że plany ćwiczebne opracowała p. M. Braunseis, a nie jak mylnie podaliśmy, grono nauczycielskie — uczenic zaś uczęszcza dziś już około 100.

Sokoły pomagają nauczycielom. Czasopismo gimnastyczne czeskie „Sokół" podaje, iż w kilku miejscowościach Czech Towarzystwa Sokole wniosły ze swej strony petycye do Sejmu, w których w imię sprawiedliwości proszą o zrównanie nauczycieli ludowych z urzędnikami państwowymi. „Sokoł" wzywa wszystkie Towarzystwa, iżby poszły za tym przykładem i poparły usiłowania nauczycielstwa. Przy tej sposobności zaznacza, jak ważnym czynnikiem w społeczeństwie jest nauczyciel, jak wielką jego cywilizacyjna narodowa i obywatelska praca. Trzeba przyznać, ze Sokół czeski należycie i rozumnie pojmuje swą narodową misyę. U nas niestety nauczyciel, chociaż stanowi w wielu Towarzystwach sokolich najdzielniejszą siłę pociągową, nie doznaje tego poparcia, gdyż jeszcze zawsze nie umiemy ocenić, że łańcuch wtedy tylko jest silny, gdy wszystkie jego ogniwa równie są silne, nie chcemy zrozumieć, że jednym z tych ogniw łańcucha społecznego jest stan nauczycielski.

Regulacya płac nauczycieli śląskich. Jak doniosłą rzeczą, jak silnym argumentem na poparcie prośby jest krzepka solidarność w szeregach nauczycielskich, wyszkolona w dzielnie i silnie zorganizowanych stowarzyszeniach zawodowych świadectwem nauczyciele śląscy, o których „Czas" krakowski z d. 9. kwietnia b. r. pisze, co następuje: „Po sprawie języka przyjdzie wkrótce mniej ważna, ale wielce drażliwa sprawa na porządek dzienny Sejmu śląskiego, jest to sprawa polepszenia płac nauczycielskich, połączona z kwestyą radykalnej zmiany stosunków prawnych stanu nauczycielskiego. Nauczycielstwo ludowe na Śląsku jest dziś liczebnie wielką, a przez stowarzyszenia zawodowe silnie zorganizowaną, wpływową potęgą, która przy wyborach do rad gminnych, do Sejmu i Rady państwa ważną odgrywa rolę, z którą się wybrańcy ludu oględnie liczyć muszą, Dlatego nauczyciele ludowi potrafili już uzyskać od Sejmu niejedną poprawę swych stosunków materyalnych. a obecnie domagają się ni mniej, ni więcej tylko zrównania ich co do płac z urzędnikami państwowymi, regulacyi tych płac na podstawie systemu osobowo-klasowego i wypłaty tychże płac przez urzędy podatkowe. Zaznaczyć trzeba, że w obozie nauczycielskim panuje rozdwojenie. Dobrze płatni nauczyciele miejscy sprzeciwiają się systemowi osobowo-klasowemu ; ogromna jednak większość nauczycieli wiejskich obstaje przy systemie osobowo-klasowym i żąda objęcia płac nauczycielskich na fundusz krajowy. Aby żądaniom swym nadać większy nacisk, urządzili nauczyciele z całego kraju d. 4. kwietnia b. r. wielkie demonstrancyjne zgromadzenie w Opawie. Wzięło w niem udział około 1000 nauczycieli i nauczycielek wszystkich trzech narodowości. Obecnych też było kilku posłów sejmowych, a niektórzy z nich (kardynał dr. Kopp, dr. Haase, dr. Menger i inni) nadesłali pisemne usprawiedliwienie swej nieobecności.

Dr. E. Holub, przyrodnik, znany w świecie uczonych, sławny podróżnik afrykański, przebywający obecnie w Wiedniu, ofiarował szkole wydziałowej męskiej im. A. Mickiewicza we Lwowie, wspaniały zbiór minerałów, roślin i zwierząt, które sam w podróżach po Afryce zebrał i wśród których znajduje się kilkanaście wielkiej rzadkości. Szkoła im. A. Mickiewicza jest z rzędu 301 instytucyą publiczną, obdarzoną zbiorkiem naturaliów przez zacnego uczonego, który w ogóle już 342 zbiorków zestawił i bezpłatnie rozdał.

Zniżki kolejowe II. i III. kl. do 50 % przyznało c. k. ministerstwo kolejowe uczniom i uczenicom i nauczycielom zakładów naukowych, mających prawo publiczności, przy wspólnych wycieczkach, odbywanych pod przewodem nauczycieli; każdą wycieczkę należy jednak zgłosić na 24 godzin naprzód na stacyi, z której wyjazd ma nastąpić.

Na fundusz prasowy czasopisma naszego złożyli: pp. E. Urbanek 10 złr. — E. C. 20 złr. (na prenumeratę czasopism zagranicznych). — Karol Stanisławski 57 złr., jako dochód z wieczorku.

Boisko do zabaw urządza miasto nasze na wzgórzu stryjskiem w Parku Kilińskiego obok toru cyklistów. Na ten cel wstawiono w budżet na r. 1899 kwotę 700 złr. w. a.

Drukarnia K. Wiesnera, we Lwowie Lindego 8.